

## **W klasztorze**

Z książki: Alfons Labudda SVD, *Błogosławiony brat Grzegorz, Bolesław Frąckowiak SVD (1911-1943). Misjonarz, werbista*, Warszawa 1999, s. 38-42.

Na podstawie opinii księdza proboszcza i ojców z Bruczkowa Bolesław został 16 listopada 1929 roku przyjęty do postulatu braci w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie. Górna Grupa jest położona przy trasie A-1, w połowie drogi między Nowem nad Wisłą i Świeciem nad Wisłą. Dom Misyjny Św. Józefa powstał w 1923 roku. Założycielem i budowniczym tego domu zakonnego był o. Tomasz Puchała (1890–1946), którego poznaliśmy już jako studenta Uniwersytetu Poznańskiego. Od czerwca 1924 roku istniał tu postulat i nowicjat braci zakonnych, a od października tegoż roku niższe seminarium duchowne. 8 września 1930 roku Bolesław rozpoczął nowicjat przywdziewając habit i przyjmując imię zakonne Grzegorz. Musiał być dobrym nowicjuszem, skoro tylko on jeden spośród pięciu, którzy razem rozpoczęli nowicjat, składał 8 września 1932 pierwsze śluby zakonne. Teraz nastąpiło sześć długich lat wysiłków nad pogłębieniem sensu powołania zakonno–misyjnego i przygotowań do ślubów wieczystych. Był to czas wypełniony modlitwą i pracą. Przełożeni darzyli brata Grzegorza zaufaniem, powierzając mu różne odpowiedzialne funkcje, między innymi urząd furtiana, gdzie z wielką miłością posługiwał ubogim, widząc w nich, jak często mawiał, samego Chrystusa. Chętnie pomagał w zakrystii i w kuchni. Przede wszystkim jednak uczył się zawodu introligatora. Od 1931 roku istniała w Górnej Grupie drukarnia zakonna, która potrzebowała fachowców. Kiedy już opanował swe rzemiosło, chętnie wtajemniczał w jego arkana alumnów misyjnego seminarium. Był bardzo lubiany przez alumnów. Imponował im fachowością, życzliwością, radosnym usposobieniem (o. Józef Arlik, o. Feliks Gosieniecki, o. Jan Kurowski). Jego rówieśnicy i towarzysze dnia codziennego, bracia zakonni,

retrospektywnie podkreślają jego gorliwość, pobożność, sumiennność i ludzkość (br. Edmund Bona, br. Alojzy Dudziak, były brat Józef Słembarski). Wyróżniał się pobożnością. Bardzo sumiennie odmawiał tak zwane modlitwy kwadransowe. Są one spuścizną po Założycielu św. Arnoldzie Janssenie. Na bicie wielkich zegarów, stojących na wszystkich korytarzach i w miejscach pracy, współbracia na chwilę przerywali swe zajęcia, nawet rekreację, by co kwadrans wznieść swoje myśli ku Bogu. Goście odwiedzający nasze domy zakonne, byli zbudowani takim duchem modlitwy.

Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że cnotę pobożności brata Grzegorza możemy poznać z pierwszej ręki. Zachowały się bowiem cztery jego rękopiśmienne notatniki. Pierwszy nosi tytuł: *Codzienne Ćwiczenia Duchowne/ Dom Misyjny św. Józefa 1932* (stron 80, formatu A6). Drugi: *Ćwiczenia Duchowne* (bez miejsca i daty, stron 156, formatu A6). Jednak na stronie 106-tej czytamy: „Pisałem w roku Pańskim 1938 w czasie rekreacji obiadowej u furty, w ostatniej aprobacji przed wiecznymi ślubami. J.M.J. „ Trzeci nie ma żadnego tytułu, jest tylko podpisany: Br. Gregorius S.V.D. (dalej G III). Na 14 stronicach formatu A16 znajdują się modlitwy, akty strzeliste i złote myśli. Na ostatniej stronicy: *Głos z za grobu Sp. ks. Biskupa Zygmunta. Łozińskiego* czyli wstęp do listu pasterskiego, który przewidziany był do odczytania nad grobem biskupa. W końcu czwarty notatnik tego samego formatu co poprzednie (dalej G IV) zawiera na pierwszej stronie: *Spis zmarłych członków S. V.D.* – (ofiary wojny), szesnaście nazwisk z datą miesięczną i roczną, od stycznia 1940 do stycznia 1941. Od strony 5 do 7 jest wiersz (pieśń?) *O Turkach pod Wiedniem* (17 zwrotek); *Pieśń do Matki Bożej Bolesnej*, 17 zwrotek (s. 7–13); *Pieśń polskiego żołnierza ułożona na polu walki*, zwrotek 8 (s. 13–15). Strona 16 jest czysta. Na s. 17 jest 8 linijek rymowanki: *Zajrzał do obory popatrzył na krowy...* po skreśleniach można sądzić, że to próba własnej twórczości brata Grzegorza.

Wydaje się, że dla badaczy duchowości zakonnej *Codzienne Ćwiczenia Duchowne* pisane od 1932 roku oraz *Ćwiczenia Duchowne* pisane przed ślubami

wieczystymi w 1938 roku mają ogromną wartość. Nie są to zasadniczo myśli własne tego prostego zakonnika, ale tych, którzy mu je podsuwali. Sam jednak brat Grzegorz w jakiś sposób identyfikował się z tym, co zamieszczał w swych notatnikach, pieczołowicie je przechowując.

W tym miejscu wypada kilka słów poświęcić wspomnianemu o. Janowi Giczelowi lub Gitschelowi (1893–1968). Urodził się 31 października 1893 w Żabińcu na Dolnym Śląsku. W 1915 roku wstąpił do niższego seminarium w Steylu. Wyświęcony na kapłana w Misyjnym Seminarium Duchownym pod wezwaniem św. Gabriela w Módling koło Wiednia w 1925 roku, otrzymał od przełożonych skierowanie do Górnej Grupy. Tu prowadził chór, założył orkiestrę symfoniczną złożoną z alumnów niższego seminarium, uczył religii oraz języków: francuskiego, niemieckiego i łaciny. W 1928 roku podjął studia filologii klasycznej w Uniwersytecie Poznańskim. W 1931 roku powrócił do Górnej Grupy i wykładał język grecki i łaciński. Zasłynął jako rekolekcjonista siostr zakonnych. W latach 1938–1939 był mistrzem nowicjatu braci i w tym czasie przygotowywał brata Grzegorza do ślubów wieczystych. W maju 1939 roku został przez prowincjała o. Tomasza Puchałę skierowany do Wiczówki (dzisiejsza Białoruś). Po wkroczeniu armii radzieckiej wyjechał 11. 10.1939 do Bruczkowa. Okoliczni proboszczowie przebywali już wówczas w areszcie. O Giczel zatem zarządzał parafiami Nosków, Cerekwica i Rusko. Mieszkał w Noskowie. Sam został zaaresztowany 7 lipca 1941 i więziony w Poznaniu, a następnie wywieziony do Dachau. Znany był w obozie jako konferencjonista. Dla księży chcących się doksztalić, napisał zwięzłą gramatykę języka angielskiego. Przełożył na język łaciński polskie kolędy, aby bogactwo polskich pieśni religijnych mogły poznać inne narodowości.

Doczekał się wyzwolenia Dachau przez armię amerykańską 29 kwietnia 1945 roku. Najbliższe lata po wyjściu z Dachau spędził w obozach dla Polaków na terenie Niemiec i Luksemburga, jako ich duszpasterz, nauczyciel, katecheta. W 1950 roku wyjechał do pracy polonijnej do Argentyny.

Był bardzo gorliwym duszpasterzem. Swoją pracą apostołską ożywiał parafie, w których pracował, budował kościoły, szkoły, kształcił organistów. W 1960 roku został rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie. W tym czasie zamieszkał w Buenos Aires.

We wrześniu 1961 roku sprowadził do Argentyny polskie siostry zmartwychwstanki, budując dla nich klasztor i kaplicę. Siostry zmartwychwstanki wspominają go z wielkim szacunkiem. Zmarł po ciężkiej chorobie w Corrientes 11 sierpnia 1968 roku. []. Tyczka SVD, *Biogramy polskich werbistów*)

### **Śluby wieczyste**

Wpływ świątobliwego o. Jana Giczela na br. Grzegorza był ogromny. To on umacniał go na drodze do świętości. Jako jego bezpośredni wychowawca wystawił mu następującą opinię przed ślubami wieczystymi: „Jest wzorowym zakonnikiem, dbałym o dobro Zgromadzenia. Polecam go do ślubów wieczystych”. Niektórzy bracia profesji zarzucają mu jednak, że nie zachowuje dostatecznie milczenia, że jego sposób bycia jest sztuczny, i że chętnie nadstawia uszy na pochlebstwa. Rada Domowa w Górnej Grupie poleca go do ślubów wieczystych bez zastrzeżeń. W Radzie Prowincjalnej jeden z radców miał wątpliwości, co do jego przyszłej przydatności w Zgromadzeniu i głosował „przeciw”. Sprawę musiał rozstrzygnąć w Rzymie przełożony generalny ze swą radą. Decyzja Ojca Generała wypadła na korzyść br. Grzegorza. Jak z tego jednak wynika, nie był jeszcze aniołem.